Nr. 259. Kraków, Niedziela, 7 listopada 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Aresztowanie mocno podejrzanych o zbrodnię jasnogórską.

Nareszcie policja wpadła na jakiś trop! Ujęła szajkę, której związek ze świętokradztwem już przeczuwała w chwili, gdy aresztowała kochankę niebezpiecznego włamywacza. Jest nią 28-letnia wdowa, również po złodzieju zawodowym Ostrowiczu. Kochanka jej Brodzkiego w Warszawie nie odnaleziono, ktoś go jednak widział wsiadającego do pociągu kolejki wawerskiej. Tamtędy więc skierowano pościg policyjny, który naprowadził na ślad Brodzkiego.

Tuż przy dworcu we Wawrze zastano go w jednej z willi wraz z synkiem Ostrowiczowej. Przy rewizji znaleziono dzienniki opisujące świętokradztwo jasnogórskie. Okuto go natychmiast w kajdany.

Równocześnie przeprowadzona rewizja w sąsiedztwie wykryła dwóch innych ptaszków, poszukiwanych od dawna przez policję: Abrahama Świecę, oszusta emigracyjnego i Jana Badyńskiego, sprawcę kradzieży w magistracie warszawskim.

Brodzki wykazuje swoje *alibi*, że bawił w noc krytyczną w Warszawie, natomiast Ostrowiczowa na ten dzień wróciła do Częstochowy. W każdym razie Brodzki mógł pośrednio brać udział w świętokradztwie, jeśli rzeczywiście był wówczas — w Warszawie.

Z senzacyjnego procesu Steinheilowej.

Drugi dzień rozprawy.

Natłok koło pałacu sprawiedliwości jeszcze większy niż w dniu wczorajszym. Na sali wszystkie miejsca zajęte; sami mężczyźni. Tylko na miejscach przeznaczonych dla obrony dwie kobiety; są to adwokatki.

Aby umożliwić jakąkolwiek komunikację na ulicy rozstawiono w kwadrat liczny zastęp gwardzistów, którzy tylko z trudem utrzymują porządek. Zebrany tłum jest tak chciwy senzacji, iż ilekroć wychodzi z gmachu sądowego „szczęśliwiec", co uzyskał bilet wstępu i na własne oczy widział Steinheilową, tylekroć budzi się w zebranych jakaś zbiorowa potężna siła, przy której pomocy przerywają wojskowe kordony, aby tylko coś posłyszeć od naocznego świadka o przebiegu rozprawy.

Socjolog, zajmujący się specjalnie psychologią masy, mógłby do dzieła z tego zakresu niejedno włączyć z obserwacji pod gmachem sądowym w Paryżu.

Około godziny pierwszej z południa wprowadzono do sali oskarżoną. Wyglądała nieco bledsza; widocznie dzień pierwszy zrobił na niej duże wrażenie. Krokiem chwiejnym przeszła pod spojrzeniami tysiąca ócz przez salę, zbliżyła się do swego miejsca. Twarz matowa nabrała rumieńców z chwilą dalszego przesłuchiwania oskarżonej.

Podejrzane usunięcie psa.

Przewodniczący przedstawia ławie przysięgłych jako jedną z okoliczności obciążających Steinheilową podejrzane usunięcie wiernego bardzo psa „Turca". W śledztwie zeznała oskarżona, iż dlatego psa usunięto, iż krytycznej nocy w czasie napadu bandytów nie dał znać szczekaniem o obecności w obrębie willi obcych ludzi.

Na pytanie w tym kierunku postawione odpowiedziała:

Osk.: Usunęłam psa, bo rozdarł jeden rysunek męża.

Przew.: Wielu świadków zeznało już, iż „Turc" był bardzo wiernym.

Osk.: Po co właściwie mam odpowiadać na postawione mi pytania, skoro każda moja odpowiedź jest przedstawioną jako kłamstwo.

Przew.: Nie czynię tego powodowany jakiem wrogiem względem pani uczuciem; chcę tylko wykazać, iż świadkowie zeznali wręcz przeciwnie.

Osk. (wybuchając płaczem): To jest przecież niesłychane, aby być oskarżoną o zbrodnię, której się nie dopuściłam.

Ostatnia wieczerza.

Przewodniczący przechodzi kolejno do szczegółów ostatniej wieczerzy, spożytej przez małżonków Steinheilów i matkę. Chodzi przedewszystkiem o to, czy potrawy, jakie podawano do stołu były zaprawione trucizną. Oskarżona przeczy wszystkiemu, kiedy zaś czuje, iż odpowiedź mogłaby ją zdradzić, odpowiada stereotypowo: „Nie pamiętam".

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca pani, iż wbrew zwyczajowi kazała pani na wieczerzę tego dnia dłuższy czas zupę przechowywać. Prokurator państwa z tej okoliczności wysnuł przeciw pani jeden jeszcze zarzut.

Osk.: Tem lepiej dla prokuratora.

Przew.: Proszę takich odpowiedzi nie dawać. Pani się musi nagiąć do obecnego swego położenia. Co pani robiła po spożyciu wieczerzy?

Osk.: Masowałam matkę.

Przew.: Grog także długo był przetrzymywany.

Osk.: Grog ja sama przyrządzałam.

Przew.: Czy pani sama podała mężowi szklankę z grogiem, czy też sam sobie mąż wziął?

Osk.: Czy pytanie to ma jakie znaczenie?

Przew.: Bezwątpienia; zachodzi bowiem podejrzenie, iż pani rzuciła do szklanki truciznę. Co się potem stało?

Osk.: Mąż powiedział mi: dobranoc i udaliśmy się na spoczynek.

Przew.: Dlaczego pani spała tej nocy w łóżku swej córki?

Osk.: Odstąpiłam matce łóżko moje, bo czuła się słabą.

Bandyci i rudowłosa pani.

Steinheilowa opowiada, iż w nocy zobaczyła nagle przed sobą trzech mężczyzn w długich, czarnych kaftanach i jakąś rudowłosą kobietę, o twarzy odstraszającej.

Przew.: W śledztwie zeznała pani, iż cała historja o bandytach jest zmyśloną.

Osk.: Byłam jak szalona, mogłam moje zeznania tu i owdzie zmieniać; jednego jednak skłamać nie można a mianowicie, iż w metropolitalnym teatrze znaleziono zaproszenie dla męża, by dał obrazy na wystawę.

Na drugiej stronie karty była prośba o pożyczenie takich właśnie kaftanów, jakie mieli na sobie bandyci. Mąż mój nie otaczał mię za życia należytą opieką; ta karta jednak daje mi jego opiekę po śmierci. Bogu niech będą za to dzięki.

Kiedy przewodniczący zwrócił jej uwagę, iż ustawicznie popada w sprzeczność z zeznaniami w śledztwie, oskarżona wybucha gniewem i krzyczy:

— Każ mnie pan obić, ale nie pozwolę się torturować!

Kneble na ustach.

Steinheilowa opowiedziała szczegółowo o tem, jak ją bandyci poniewierali i usta zakneblowali.

Przewodniczący wskazał na to, iż nigdzie nie znaleziono śladów po bandytach, mimo, że szukano ich z całą gorliwością.

Osk.: A czemu nie szukano bandytów w teatrze żydowskim? Tam byliby ich znaleźli.

Przew.: Skąd pani wie o tem?

Osk.: Od urzędników policyjnych.

Przew.: Szukano skwapliwie i za rudemi kobietami, ale bez rezultatu.

Osk.: Dopiero po siedmiu miesiącach; to było za późno.

Przew.: W ustach pani znaleziono podobno zwój waty?

Osk.: Utrzymuję stanowczo, iż bandyci włożyli mi w usta zwój waty, który udało mi się wyciągnąć.

Przew.: Specjaliści badali ten zwój.

Osk.: W pokoju było więcej takich zwojów.

Przew.: Przepraszam; oni badali ten właśnie, który pani miała w ustach. Zresztą sama pani powiedziała do nich, aby tego zwoju nie ruszali, bo to jest corpus delicti.

Przewodniczący powołując się na zebrane dowody wskazał, iż prokuratorja oskarża Steinheilową o dokonanie podwójnego morderstwa. Wtedy oskarżona uniesiona gniewem zawołała:

— Oświadczam, iż, jeżeli prezes trybunału będzie mnie nazywał morderczynią męża i matki, odmówię dalszych zeznań.

Niezwykłe zajście.

W tej chwili obrońca Steinheilowej podał przewodniczącemu jakieś pismo, które właśnie otrzymał.

Treść jego była następująca:

„Nie mogę cierpieć dłużej wyrzutów sumienia. Muszę zrobić zeznanie, że brałem udział w zamordowaniu Steinheila. Jestem tym, który grał wówczas rolę rudej kobiety. Perukę mam ze sobą".

Jan Lefévre.

Wśród ogromnego zaciekawienia wprowadzono na salę autora listu. Jest nim 21 letni mężczyzna gładko ogolony.

Przew.: Opowiedz pan, co ma pan do zeznania?

Lef.: Perukę mam ze sobą; jako rudowłosa kobieta byłem w mieszkaniu Steinheila i zamordowałem go.

Przew.: Kto był pańskim spólnikiem?

Lef.: On już umarł.

Przew.: Gdzie mieszkał?

Lef.: Nie miał miejsca stałego pobytu.

Na dalsze pytania odmówił odpowiedzi. Wtedy podniosła się Steinheilowa i rzekła:

— Nie wiem, czego chce ów człowiek; ja widziałam trzech ludzi i jedną kobietę; czy ten człowiek jest jednym z owych bandytów, nie mam pojęcia.

Lefévre'a aresztowano.

W celi Steinheilowej.

Na tem zakończono rozprawę; poczem odprowadziło oskarżoną dwóch gwardzistów podziemnym krużgankiem do aresztów sądowych.

Skoro zamknięto za Steinheilową kute ciężkie drzwi celi i kiedy ta zobaczyła proste nadzwyczaj urządzenie, składające się z żelaznego łóżka, drewnianego stołka i stołu przyczepionego do ściany, poczęła spazmatycznie płakać. Weszła do niej siostra miłosierdzia, która była jej dodana do boku przez cały rok więzienia śledczego. Steinheilowa spożyła skromną więzienną wieczerzę; i o godz. 8. wiecz. udała się do łóżka.

Zakonnica zamknęła drzwi celi.

•

Sprawa uwięzionego w drugim "dniu" rozprawy Lefévre'a już została wyjaśnioną. Nazywa on się właściwie René Collard i liczy lat 17 a nie 21; jest synem bardzo bogatego mieszczanina paryskiego.

Aferą Steinheilowej zajął się bardzo; wysłał też kilka listów do sędziego śledczego, w których podał się za współwinnego.

Przed prokuratorem złożył następujące zeznanie:

„Uważałem panią Steinheil za osobę niewinną i dlatego chciałem ją ratować".

Peruka, jaką miał ze sobą, nie była rudą, ale ciemno-blond. Powodem wystąpienia z listem do przewodniczącego była chęć rozgłosu. Wypuszczono go też na wolność z zastrzeżeniem, iż będzie odpowiadał za wprowadzenie w błąd władz sądowych.

Trucizna w liście.

Pewien emeryt w Pradze stale odbierał codziennie paczkę gazet, których czytaniem zabijał czas długich dni swoich bezczynnych. Onegdaj z pewnej gazety wypadł list, zaadresowany tylko literą „Z" do odebrania na „poste restante". Zaciekawiony starowina otworzył go i znalazł w nim jakiś biały proszek wraz z kartką, na której były te słowa: „Wsyp tę dozę do jedzenia. Bardzo prędko podziała". Natychmiast zaniósł ten list na policję, która wysłała dwu ajentów na pocztę i tam kazała im skryć się w oddziale listów „poste restante", aby schwycić tę osobę, która zgłosi się po list, oznaczony literą „Z".

Nie długo czekali, tego samego jeszcze dnia stanął przed okienkiem pocztowem jakiś mężczyzna i zapytał, czy pod literą „Z" niema listu do niego. Manipulantka pouczona przez ajentów, powtórzyła głośno jeszcze raz jego pytanie: „pod literą Z"?, aby ajenci ukryci za stolikiem, usłyszeli to i odpowiedziawszy: „Zdaje mi się, że jest", tak długo przebierała między listami, aż ajenci z kryjówki swojej wyszli i owego człowieka przyaresztowali.

Zaprowadzony na policję zeznał, że nazywa się Swoboda i przyszedł po list dla kuzynki swojej Katarzyny Kralowej, żony restauratora praskiego. O treści tego listu, ani też o strasznej jego zawartości wcale nie wiedział, w ogóle pierwszy raz tę czynność posłańca z grzeczności spełniał, proszony o to przez kuzynkę. W tej chwili przekonano się, że mówił prawdę i jest całkiem niewinny, bo słowa jego potwierdziła także Kralowa, sprowadzona natychmiast na policję.

Zapytana o autora listu nie chciała z początku dawać żadnych odpowiedzi, ostatecznie jednak, przyciśnięta do muru, zeznała, że jest nim dr. Edward Kohn z Czerniowiec, którego poznała podczas pobytu jego w Pradze, gdzie był asystentem na tamtejszej politechnice, a dopiero przed dwoma miesiącami przeniesiony został do Czerniowiec. Między dwojgiem tych ludzi zawiązał się stosunek miłosny, z którego powstał plan, by sprzątnąć z tego świata męża Kralowej, poczem ona mogłaby za kochankiem swoim podążyć do Czerniowiec. Tak przynajmniej wykombinowała sobie całą historję policja, bo Kralowa odmawia dalszych wyjaśnień.

Że plan taki musiał istnieć już oddawna i że go próbowano wykonać, naprowadzają policję na ten domysł zeznania samego Krala, który twierdzi, że kilkakrotnie po obiedzie czuł się nie dobrze, a teraz wnioskuje, że to zapewne żona mieszała mu do potraw trucizny, nadsyłane przez kochanka, które widocznie za słabe były, aby go już wówczas uśmiercić. Fakt ten potwierdzają także poniekąd zeznania manipulantek pocztowych, które przypominają sobie, że dość często nadchodziły na „poste restante" listy z literą „Z.", po które zgłaszały się różne osoby. Za listami tymi szuka policja, dotychczasowe jednak rewizje w mieszkaniu Kralów nie naprowadziły na żaden ślad pod tym względem.

Pytana o szczegół ten Kralowa ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza tego faktu, mówi tylko, że trucizn tych nigdy nie używała. Zatrzymano ją naturalnie w aresztach, a równocześnie policja czerniowiecka przyaresztowała Kohna, u którego znaleziono wielką ilość flaszeczek z trucizną.

Restaurator Kral, który tyle razy uszedł śmierci z powodu za słabych trucizn dawniejszych, tym razem tylko przypadkowi zawdzięcza swe życie, bo ta dawka była już bezwarunkowo zabójczą. List ten ze śmiercionośną korespondencją dostał się do Gazety przy rozdzielaniu poczty do skrytek pocztowych, przy których jest także oddział „poste restante".

Kralowa nareszcie przyznała się w sądzie, że utrzymywała stosunek miłosny z dr Kohnem, że z mężem bardzo źle żyła i że on ją maltretował. Przyznała dalej, że prosiła dra Kohna, aby przysłał jej truciznę, ale taką, którąby przyprawiła męża tylko o chorobę, bo chciała się na nim zemścić. Kiedy jednak trucizna nadeszła, uczuła wyrzuty sumienia i nie użyła jej, do dra Kohna zaś napisała, że trucizna nie skutkowała. Na to przysłał on jej drugą dawkę, tę właśnie, którą policja znalazła. Policja jednak nie wierzy temu tłómaczeniu.

Dr Kohn przyznał się również wśród łez do zbrodni. Trucizną, którą posłał, była kurara, działająca — jak wiadomo — tylko po wprowadzeniu jej do krwi n. p. przez ranę.

Morfinista mordercą.

W dzień Wszystkich Świętych wezwano lekarza dzielnicowego do mieszkania byłego właściciela kawiarni Exnera we Wiedniu, by skonstantował śmierć współmieszkanki tego domu Amalji Hampel, z którą Exner od dłuższego czasu żył w konkubinacie. Lekarz wydał kartkę pośmiertną, w której jako powód śmierci podał „chroniczny alkoholizm i wada serca".

Nieboszczkę pochowano i nie wzbudzała śmierć jej żadnych podejrzeń, bo rzeczywiście była ona nałogową pijaczką, a nawet przebywała dłuższy czas z tego powodu na klinice dla umysłowo chorych i w zakładzie dla obłąkanych. Uważano więc, że zmarła śmiercią naturalną.

Tymczasem wczoraj zgłosił się na policję ów Exner i zeznał, że on jest winien jej śmierci, mianowicie struł ją morfiną. On sam był od dawna morfinistą, dlatego też miał pod ręką większą ilość

morfiny, którą pobierał w aptekach na sfałszowaną receptę. Kochance swojej, która z przepicia miała już *delirjum tremens*, wstrzyknął w nocy w ramię kilka mocnych dawek morfiny, która ją na śmierć uśpiła. Tłumaczył się, że nie chciał jej zgładzić, a pragnął tylko ból jej uśmierzyć. Tymczasem inaczej się stało.

Exner wiódł dawniej jedwabne życie, w którem nabawił się różnych chorób i na uspokojenie ich często wstrzykiwał sobie morfinę. Weszło to wreszcie u niego w nałóg, z którego nic go nie potrafiło uleczyć. Także w ową noc krytyczną nie mógł się oprzeć temu i wstrzyknął sobie morfinę, mniej jednak, niż nieszczęśliwej swej kochance.

Tajemnica oskalpowanego trupa.

Dwa razy już się wyjaśniała ponad wszelką wątpliwość, a jednak jeszcze jest niewyjaśnioną. Zamordowanym i oskalpowanym miał być najpierw inż. Gilewicz, potem znowu ktoś gdzieś widział żywego i rozmawiał z nim, a teraz podejrzany jest on silnie o morderstwo i rozesłane są za nim listy gończe z dokładnym rysopisem i fotografią. Skutek tego już był, wprawdzie kiepski, bo wzięto kogo innego za Gilewicza na jednej ze stacji rosyjskich, ale pokazało się, że i ten przypadkowo przyaresztowany powinien być pod kluczem, bo ma na sumieniu fałszerstwo pieniędzy, nawet znaleziono przy nim także fałszywe złotówki i 320 srebrniaków.

Drugi z braci inż. Gilewicza, zamieszkały w Odessie, oświadczył współpracownikowi „Gołosa Moskwy“, że Andrzej jest zdrów i bawi obecnie prawdopodobnie w Moskwie.

Pozostaje nadal jeszcze niewyjaśniona sprawa, kim właściwie był zamordowany, bo ów Barkow, który miał w tym mordzie paść ofiarą zemsty chuliganów, żyje i przesłał do pism rosyjskich zaprzeczenie, jakoby to on był tym oskalpowanym trupem.

Współpracownik „Nowej Rusi“, za którego pośrednictwem Barkow ogłaszał swe rewelacje o związku narodu rosyjskiego, otrzymał od niego list, w którym donosi, że jest zupełnie zdrów.

Jednocześnie sędzia śledczy otrzymał od jakiegoś korespondenta list Barkowa. Na kopercie tego listu widnieje stempel pocztowy „Eupatorja“ a w liście Barkow donosi, że otrzymał od Dubrowina 25 rubli na rachunek obiecanych mu 100 rubli, za napisanie listu, przeczytanego przez Markowa w Dumie o Działalności Związku.

Z wywiadów „Gazety Powszechnej“.

Mieszkańcy nor.

(Przyczynek do lichwy mieszkaniowej)

Potrzebowałem małej naprawki trzewików. Do zamożniejszych szewców, mających frontowe wystawy, nie mogłem dawać naprawki, by się nie spotkać z charakterystyczną odpowiedzią:

— Kto panu nowe buty robi, niech ten naprawia.

Szukałem tedy jakiejś mniejszej firmy, ale jakoś nie mogłem takiej znaleść. Jakaż więc była moja radość, gdy wreszcie zobaczyłem na bramie kamienicy l. 34 przy ul. Długiej skromny szyldzik z wymalowanym na nim godłem: niezgrabnym butem.

Skierowałem odrazu moje kroki w podwórze. Na środku zobaczyłem dwóch mężczyzn: jeden z nich stróż (poznałem jego godność po miotle, trzymanej w ręku) — drugi na razie nieznajomy.

— Dzień dobry — zagadnąłem. — Przepraszam, gdzie tu mieszka majster X.?

— To ja jestem — odparł z miejsca człowiek, rozmawiający ze stróżem. — Czem mogę służyć?

Tu przedstawiłem mu cel mojej wizyty. Majster X. zaprosił mnie celem bliższego porozumienia się do „mieszkania“.

Po prawej stronie podwórza oparta o tylny mur kamienicy sąsiedniej rozsiadła się rudera. Dach jej sięga dorosłemu mężczyźnie po pas. Okna na ziemi. Do Izby wchodzi się przez na pół zawalone, wpadłe głęboko w ziemię drzwi.

— Niech się pan schyli, bo można się uderzyć w czoło — przestrzega mnie szewc.

Weszliśmy do środka. W izbie musiałem stać także schylony, bo zbyt niska powała nie pozwalała na wyprostowanie się. Posadzką udeptana ziemia. W jednym kącie łóżko — w drugim kuchnia — przy zapadłem oknie warsztat szewski, przy nim stołek o trzech nogach.

— To pan tu mieszka i pracuje?

— A tak! ja i żona.

— W takiej norze? Przecież to na chlew dla trzody nieodpowiednie, boby się włościanin bał, aby mu się świnie nie zmarnowały.

Wilgoć, ściekająca ze ścian i nie do wytrzymania zaduch zmusiły mnie do opuszczenia izby. Wyszedłem na podwórze, by bliżej jeszcze przypatrzyć się wiekowej ruderze.

Obok majstra szewskiego mieszka w niej jeszcze jakaś uboga rodzina robotnicza. W zupełnie podobnej do pierwszej stancyjce zastałem staruszkę, przyrządzającą obiad dla synów, którzy poszli na zarobek.

Majster wszedł za mną do sąsiadki. Nawiązała się między mną a tymi ludźmi, zmuszonymi mieszkać w jaskiniach, jakaś nić sympatji. Od słowa do słowa, rozgadaliśmy się na dobre.

— Ileż pan płaci za swoją izdebkę?

— Dwadzieścia koron miesięcznie!

— A pani?

— Także tyle!

Pożegnałem się z nimi i postanowiłem ogłosić publicznie tę sprawę, aby zwrócić uwagę odpowiednich władz, które powinny wkroczyć i nie pozwolić, aby tam mieszkali ludzie, którym lada chwilę grozi poważne niebezpieczeństwo: zawalenie się budy, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie zdrowia!...

Ale cóż to kogo obchodzi?! Wszak to zdrowie najnędzniejszego proletarjatu. Byle tylko kabzy kamieniczników były nabite!

N.

Z życia krakowskiego.

Zgromadzenie ludowców krakowskich odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3 I p. Na porządku dziennym dyskusja nad sprawozdaniem prezesa Stapińskiego.

Zmiana lokalu. Z dniem dzisiejszym lokal nasz redakcyjny przenieśliśmy na ul. Florjańską pod l. 32 II piętro.

Z miasta.

Skarbiec narodowy na Wawelu. Kustosz katedry wawelskiej ks. kanonik Wądolny ogłasza, że nieuzasadnione są obawy, jakie wyrażono w ostatnich czasach, jakoby przez niedostateczne strzeżenie kluczy skarbca, mógł być on narażony łatwo na obrabowanie. Klucze podwójne od dwu ciężkich drzwi, wiodących do skarbca, są zawsze w przechowaniu u jednego z kanoników katedry. Rankiem każdego dnia zostają one oddane przełożonemu t. zw. Świątników i zostają u niego do południa, o godzinie zaś 12-tej oddaje on je odnośnemu podkustoszowi. Postępowanie to było i jest ściśle z dawien dawna przestrzegane. Prócz tego zaprowadzono w skarbcu nowoczesne urządzenia, alarmujące w razie najmniejszego podejrzanego ruchu w skarbcu, świątników i kustoszy.

Teatr ludowy. Dziś po raz pierwszy cztery obrazki z życia mieszczan krakowskich pt. „Kwiatki krakowskie“ p. Wierciaka. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie, gdyż autor przedstawia typy wzięte wprost z bruku krakowskiego. Grają pp. Poleński, Turski, J. Rygier, Gawlikowska, Halnicka, Zielińska i i. W niedzielę po południu po raz drugi „Kwiatki krakowskie“, a wieczór zawsze mile widziany „Sztygar“ Zellera z p. Felice i Strzałkowskim w partjach tytułowych. W trzecim akcie odtańczy taniec hiszpański rodzina Sachsów. — Rozpoczęły się próby z nowej aktualnej sztuki pt. „Pan Mecenas“, osnutej na tle życia współczesnego. Autor kryje się pod pseudonimem „Older“. W poniedziałek na ogólne żądanie „Hanusia“ Hauptmanna.

Z sali koncertowej. Koncert symfoniczny, poświęcony twórczości Z. Noskowskiego, który odbędzie się jutro w Starym Teatrze, da najszerszej publiczności sposobność zapoznania się z szeregiem mało znanych, a bardzo charakterystycznych dzieł zmarłego mistrza. Do takich należy humorystyczna uwertura do komedji Fredry „Nowy Don Kiszot“, łącząca zręcznie rytmy hiszpańskie z typowo polskimi, fragment z symfonji C-mol „Per aspera ad astra“, wreszcie świetna Suita tańców polskich. Również p. Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, śpiewaczka koncertowa, występująca po raz pierwszy wśród swoich po sukcesach, odnoszonych w Niemczech, wybrała na program pieśni rzadko wykonywane. Ceny na koncerty niedzielne, zniżone jeszcze bardziej w roku bieżącym, podzielone są na trzy kategorje od 2 do 1 kor.

Koncert Antoniego Hekkinga odbędzie się we wtorek 9 bm. Znakomity artysta gra dziś w Tarnowie, jutro w Rzeszowie, skąd przybędzie na koncert krakowski.

Sekcja odczytowa „Ogniska nauczycielskiego“ urządza w roku bieżącym, jak lat poprzednich, szereg odczytów dla młodzieży i pogadanek dla wychowawców. Pragnąc słuchaczom swoim zapewnić rzeczywistą korzyść, zjednała sekcja sobie łaskawy współudział wybitnych sił ze świata pedagogicznego i lekarskiego. Poruszać się będzie w pogadankach najżywotniejsze kwestje, dotyczące wychowania fizycznego, kształcenia umysłu i charakteru. Pierwszą pogadankę dla rodziców i nauczycielstwa na temat: „O zwalczaniu chorób zakaźnych w szkole“ zagai naczelny lekarz miejski dr Janiszewski w niedzielę 7 bm. w auli I-szej szkoły realnej przy ul. Studenckiej o godz. 4-tej po południu. Wstęp bezpłatny.

Obrazy z pogrzebu Żółkiewskiego, odbytego zeszłego roku w Żółkwi przedstawia obecny program fotoplastikonu przy ul. Grodzkiej l. 9.

Z „Eleuterji“. W niedzielę, 7 b. m., urządza tut „Eleuterja“ w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p., zabawę taneczną. Początek o godz. w pół do ósmej wieczór. Wstęp 50 hal., dla członków połowę. Dochód przeznaczony na cele „Eleuterji“.

Z Czytelni robotniczej im. Kilińskiego. W poniedziałek 8 bm. w lokalu Czytelni (ul. Szpitalna 18, II p.) wygłosi dr Wł. Molicki odczyt na temat: „O prawie koalicji“. Początek o godzinie wpół do 9 wieczorem. Wstęp bezpłatny.

Ze Stow katolickich stróżów komunikują nam: Zgromadzenie stróżów katolickich odbyło się w Domu

Robotniczym 4 b. m. Przewodniczył p. Adam Cap. Referował p. Ludwik Gołąb. W dyskusji zabierali głos: Piwowarski o stróżach kolejarzach, Wójcik o stróżach woźnych i pachołkach, Hajduk o należytości od bram, Cap o administratorach i właścicielach kamienic, o funkcjonarjuszach policyjnych, jak łamią ustawy i stróżów na bruk wyrzucają, Karpiński o nadużyciu magistratu wobec stróżów przy zamiataniu i kropieniu chodników, co dotychczas stróże za darmo robią. Na zakończenie uchwalono odbyć publiczne zgromadzenie 21 b. m.

Poświęcenie lokalu. Od szeregu lat znana firma konfekcji dziecinnej Franciszka Martina z dniem dzisiejszym otworzyła nowy magazyn bielizny męskiej i damskiej, oraz towarów modnych. Po odprawionem nabożeństwie o godz. 8 rano w kościele św. Barbary przed ołtarzem „Opatrzności“ przez ks. Bratkowskiego, lokal został poświęcony i otwarty w Rynku gł. l. 6 (Szara kamienica).

Teatr Kineton (Rynek główny l. 34, pałac Spiski) rozpoczął od piątku 5 b. m. nowy nadzwyczaj zajmujący program obrazów kinematograficznych. Przedewszystkiem zwraca uwagę oryginalne zdjęcie światowej atrakcji sportowej „Wielkich Steeple-chase“ w Liwerpolu. Ciekawe jest zdjęcie z natury życia „cowboyów“ w Argentynie, szereg zdjęć z Portugalii i t. d. W program wchodzą także dwa zdjęcia sceniczne „Beethoven“ i „Śnieżnik“, oraz kilkanaście ucieszných punktów humorystycznych.

Z Resursy urzędniczej. Nowo wybrany wydział Resursy urzędniczej ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 3 b. m., odbytem w następujący sposób: Prezes Grodyński Władysław, I wiceprez. dr Patkiewicz Władysław, II wiceprez. Dziurzyński Jan, sekretarz dr Weiner, zastępca Kowalski, gospodarz Sulimirski, zast. Niklas, skarbnik Olkiszewski, zast. Szymański, bibliotekarz Bitner, zast. Katyński, Kubiczek i Schneider.

Ulicą Wyspiańskiego uchwaliła Rada miejska nazwać nową przecznicę między ul. Słodową a Piaskową. Zapewne myślą czytelnicy, że stało się to w Krakowie, gdzie żył, tworzył i umarł Wyspiański — niestety, nie u nas, tylko we Lwowie. Krakowska Rada miejska za to zabawiała się na posiedzeniu swoich sekcji i plenarnem degradowaniem rozmaitem, np. Poniatowskiego, któremu odebrano ulicę, a oddano ją pod opiekę Kołłątaja, a Trzeci Maja musiał ustąpić miejsca św. Łazarzowi itp.!

Jaki będzie listopad? Wielu jeszcze przywiązuje znaczenie do przepowiedni Falba, jakkolwiek one zawodzą. Zwolennicy Falba zapowiadali w pierwszych dniach bieżącego miesiąca wichry i deszcze. Od 5-go listopada ma być zimno, które potrwa z kilkudniową przerwą prawie przez cały miesiąc i przeplatane będzie śniegiem. Krytycznymi dniami mają być 13 i 27 listopada.

Dyrektorem kolei państwowych w Krakowie zamianowany został p. Włodzimierz Zborowski-Kostrakiewicz, dotychczasowy techniczny zastępca dyrektora, w miejsce p. Horoszkiewicza, który poszedł w stan spoczynku. Nowy dyrektor otrzymał równocześnie tytuł radcy dworu.

Tajemnica dziecka. Aresztowany oszust Putyra, przybywszy do Krakowa, zamieszkał w hotelu Centralnym przy placu Matejki. Policja przedsięwzięła rewizję w mieszkaniu aresztowanego i znalazła całą masę świadectw i dokumentów sfałszowanych. O dziecku nie wiadomo jeszcze nic pewnego.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy. Koło głównej poczty zasłabł wczoraj nagle przechodzący tamtędy w południe robotnik, nazwiskiem Stefaniak i przewrócił się na ziemię, przyczem odniósł zewnętrzne obrażenia. Przybyłe pogotowio ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Goryl ułaskawiony. Zasądzony na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie Ferberów i Mrożkównej, Jakób Goryl, został przez trybunał kasacyjny uwolniony od zarzutu morderstwa pierwszych dwu osób, a skazany tylko za zamordowanie Mrożkównej — wobec czego wstrzymano wyrok śmierci, a Goryl będzie przedstawiony łasce cesarskiej.

Złodzieje kolejowi. Linja kolejowa Oświęcim—Kraków cieszy się ogromną pieczołowitością złodziei, którzy otaczają szczególniejszą opieką robotników sezonowych, powracających z Prus. Z tego powodu aresztuje policja codziennie nawet po kilku rzezimieszków na dworcu. Ostatnio aresztowano Józefa Rapaczka, 17-letniego operatora cudzych kieszeni.

Senzacyjne aresztowanie. W związku z aferą szpiegowską jednego z tutejszych młodzieńców, będącego już pod kluczem, przyaresztował onegdaj inspektor policji p. Karcz narzeczoną jego pannę Heusmanównę, zamieszkałą w Rzeszowie i stamtąd ją przywiózł natychmiast do Krakowa. Aresztowanie to poprzedziła rewizja w mieszkaniu pp. H. — na domysł jakiegoś wspólnictwa pny H. w aferze szpiegowskiej naprowadziły policję listy jej, znalezione przy owym młodzieńcu.

Z kroniki Pogotowia. Skutkiem spłoszenia się koni spadł wczoraj z wozu niejaki Franciszek Kaczmarczyk z Bieńczyc i skaleczył się bardzo ciężko w głowę. Opatrzono go na stacji ratunkowej. — Aleksander K. wstąpił sobie wczoraj wieczorem do szyneczku, by zagrzać tamże swe strudzone kościska. Nie upłynęła ani minuta, a już zjawiła się połowica Olesia i pozostawiła piękny odcisk dłoni na policzku swego ukochanego. Małżonek energicznej „połowy swej duszy“ uznał za stosowne zemdleć, przyczem skaleczył się ciężko w głowę. Zawezwane Pogotowie zlitowało się nad nieszczęsnym i opatrzyło go, jak się patrzy.

Nieludzkie znęcanie się nad psem. Dziś rano w Rynku na A-B, jakiś przechodzień znęcał się w tak okrutny sposób nad swym psem, że wybił mu oko i złamał nogę. Zebrana natychmiast publiczność głośno wyrażała swoje oburzenie z tego powodu. Zjawił się także policjant Nr. 17. ale zamiast pociągnąć do odpowiedzialności nieludzkiego właściciela psa, zapisał i chciał poprowadzić na policję jedną z pań, ujmującą się za biednem stworzeniem.

W sprawę tę wdali się także przechodzący tamtędy przypadkowo dwaj członkowie wydziału Tow. ochrony zwierząt dr L. i p. Sz., ale policjant zwymyślał ich brutalnie. Naturalnie Tow. nie pozostawi tego bez skargi, gdzie należy, ale policja powinna ze swej strony zrobić porządek z tym oryginalnym stójkowym.

O usunięcie domu publicznego. Od pewnego czasu powstał silny odruch wśród kół obywatelskich Krakowa przeciw rozsianym po mieście domom rozpusty, które są siedliskiem zgorszenia i rozsadnikiem najniebezpieczniejszych chorób. Wyrazem tego odruchu to pismo wniesione do magistratu przez grono właścicieli realności i mieszkańców ulic Krowoderskiej, Szlaku, Staszica, Czarneckiego i innych, w którem w energicznych słowach domagają się usunięcia domu publicznego z ulicy Krowoderskiej i wykazują, że istnienie tego domu nie tylko wpływa demoralizująco na młodzież, ale zarazem jest przyczyną licznych awantur nocnych, bójek i hałasów, które nie mogą i nie powinny być tolerowane.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godzina 7 wieczór).

Sobota 6-go	Sokolnicki: Wiek XVIII.
Niedziela 7-go	Potocki: Literatura polska.
Wtorek 9-go	Potocki: Literatura polska.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Sobota		Lady Frederick	Krakowskie kwiatki
Niedz.	po poł.	Zemsta	Krakowskie kwiatki
	wieczór	Lady Frederick	Sztygar

Zniżki

dla Prenumeratorów „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu zapłaconej prenumeraty:

Prenumeratorzy i czytelnicy „Gazety Powszechnej“ otrzymują 5 procent opustu przy powołaniu się na „Gazetę Powszechną“ przy zakupnie maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie: Kornel Komarnicki, Kraków, ul. Dunajewskiego 9.

Wypożyczalnia książek Gumplowicza (Bracka 6) — 20%.

Pracownia krawiecka Górki (Rynek 34. Pałac Spiski) — 10%.

Warszawska pralnia (Długa 6) — od chemicznego prania 10 %; od zwykłego 6 %.

Pracownia rzeźbiarska Tadusa (Dębniki)—10%

PODGÓRZE.

Sprzeniewierzył z litości. Piętnastoletni Piotr Kurowski z Prądnika czerwonego poczuł wigor w kościach i gorącość w sercu i chciał się ociupinkę zabawić. Ale że nie miał monety, a na każdą najmniejszą zabawkę potrzeba mieć możliwą gotówkę, ściągnął swemu służbodawcy Hirschowi Katzowi piekarzowi przy ul. Kalwaryjskiej koszyk z bułkami wartości 8 kor., które niebawem spieniężył. Aresztowany podał, że zrobił to „z litości“, albowiem spotkał biednego chłopaka wędrownego, który prosił go o pomoc materjalną i jemu dał wszystkie pieniądze. Miłosiernego Kurowskiego odesłano do sądu karnego.

Amator śledzi. Staruszek 60-letni Ignacy Poradzisz rodem z Lusiny, wyrobnik, przeczuwając zbliżający się post, pragnął zaopatrzyć się na zimę w artykuły spożywcze. I o bogi... w sieni Tobjasza Schlange, kupca suchych owoców przy ul. Staromostowej z beczki leżącej na środku, wychodziła woń śledzi. Wnet sobie poradził Poradzisz, wziął beczkę i ukrył ją w piwnicy Beigla przy ul. Wiślnej, gdzie na miejscu spożył kilka śledzi. Zaostrzywszy sobie w ten sposób apetyt, poczuł pragnienie, udał się więc do pobliskiego szynku na „jednego“. Tymczasem poszkodowany na 70 kor. oddał sprawę policji a ajent policyjny, Masacz wyszukał sprawcę kradzieży rozamorowanego alkoholem, twierdzącego stanowczo, że sprzedaż śledzi nie powinna mieć nic wspólnego ze sprzedażą owoców.

Odwdzięczył się. Józef Szczepka 26-letni parobek u właścicielki piekarni Amalji Friedmanowej przy ul. Kalwaryjskiej 16 dostał swoją miesięczną płacę, z którą nie wiedział co począć. Ponieważ jednak czas słotny i zimno przewiało go porządnie, złożył wizytę szynkareczce i zawieruszył mocno głowę płynem bachusowym. Popiwszy godnie wrócił do służbodawczyni, żądając groitne kwoty 1 kor. Właścicielka odmówiła mu, a złośliwy Szczepka odwdzięczył się jej za to, oderwał okiennicę od sklepu i skradł z zamkniętej szuflady 20 kor., z którymi już więcej do służby się nie pokazał. Wolał bowiem udać się „pod telegraf“.

Kronika prowincjonalna.

Mianowania inspektorów szkolnych. Rada szkolna krajowa zamianowała Tadeusza Toczyskiego, prowizorycznego inspektora szkolnego okręgowego w Dolinie, stałym inspektorem w IX. klasie rangi; — zamianowała prowizorycznymi inspektorami szkolnymi okręgowymi w IX klasie rangi: Franciszka Krzemienieckiego, nauczyciela szkoły męskiej im. Kordeckiego we Lwowie, pełniącego obowiązki zastępcy inspektora w Zborowie, dla okręgu brodzkiego; Jana Turskiego nauczyciela kier. 5 klas. szkoły męskiej w Podwołoczyskach, pełniącego obowiązki zastępcy inspektora w Śniatynie, dla okręgu śniatyńskiego; Jana Skowrońskiego, nauczyciela kierującego 5 kl. szkołą męską w Monasterzyskach, pełniącego obowiązki zastępcy inspektora w Zbarażu, dla okręgu zbaraskiego; Józefa Deckera, nauczyciela kier. 5 kl. szkoły męskiej w Lisku, pełniącego obowiązki pomocniczego inspektora w Sokalu, dla okręgu sokalskiego; Jana Roszczyńskiego, nauczyciela 3 kl. szkoły wydziałowej męskiej w Radziechowie, pełniącego obowiązki zastępcy inspektora w Bóbrce, dla okręgu bobreckiego; Józefa Bobera, nauczyciela kier. 5 kl. szkoły męskiej w Grybowie, ełniącego obowiązki zastępcy inspektora w Mościskach, dla okręgu mościskiego; przeniosła inspektorów szkolnych okręgowych: Mikołaja Staszkiewicza z Żydaczowa do Rudek; Jana Hoffmanna ze Skałatu do Rohatyna; Józefa Dobruckiego z Brodów do Zborowa.

RYGLICE.

Jeszcze sprawa budowy szkoły.

Jak już donosiliśmy swego czasu, 800 dzieci naszego miasteczka pozbawione jest korzystania z nauki szkolnej, albowiem stary budynek szkolny na polecenie inspektora Lecha został zburzony. Do wynajętych trzech sal nizkich, nieprzystępnych i niezdrowych uczęszcza tylko 100 dzieci, które naturalnie w takich warunkach nietylko, że niczego się nie nauczą, ale narażają się na chorobę oczu z powodu ciemności. P. Lech zamiast zająć się energicznie tą sprawą i przyspieszyć budowę nowej szkoły, na każdym kroku utrudnia, a nawet publicznie grozi gminie, że ją nauczy rozumu i t. d.

Przed kilku dniami na konferencji nauczycieli w Tuchowie wobec licznie zebranych uczestników oświadczył p. Lech, że miasteczko Ryglice nie dostanie takiej szkoły, jak sobie życzy (t. j. publicznej), tylko dwuklasówkę i to dopiero po 4 latach.

— Ja tu jestem miarodajnym czynnikiem, a jeśli będą się temu sprzeciwiać, to potrafię ich upokorzyć i narobić im kosztów — zakończył temi słowy inspektor sprawę budowy szkoły.

Zapytujemy nareszcie prezydenta Rady szk. kraj., czy w tym wypadku ma prawo decydować o budowie szkoły p. Lech, czy gmina, która na ten cel płaci podatki, składa prestację i daje grunt pod budynek szkolny... Czy dalej wolno p. Lechowi publicznie grozić gminie jakąś zemstą?

Z ubolewaniem zaznaczyć musimy, że tutejszy okręg szkolny na polu szkolnictwa i oświaty jest jednym z najgorszych, gdyż inspektor Lech **po 18 lat niehospituje szkoły**; nie zna wskutek tego stosunków miejscowych, a orzeczenia chce wydawać na chybił trafił. Mamy jeszcze inne brzydkie dowody, rozmyślnego przewleczenia budowy szkoły w Ryglicach. W zimowej sesji sejmowej potrafimy tę sprawę przedłożyć Sejmowi do załatwienia: na razie podajemy do wiadomości p. Dembowskiemu, by tak niedołężnego inspektora tembardziej, że już 39 lat służy, przeniósł w stan spoczynku, a zastąpił go człowiekiem uczciwym i prawym obywatelem.

Obywatele Ryglic i Uniszowej.

Wiadomości polityczne.

Koniec zabawy.

Wiedeń, 5 listopada.

(*B.*) Rokowania prezydjum Koła z prezydentami Unji słowiańskiej, skończyły się gładko. Pan Głąbiński ma rękę szczęśliwą. U niego wszystkie układy toczą się gładko ku mieliźnie. Ile razy człowiek ten, mający wszystkie przymioty potrzebne, aby być genjalnym poborcą podatkowym w Husiatynie, zabiera się do roboty politycznej przezywanej potem: „Aktion Glombinski“, tylekroć wolno stawiać konia z rzędem w zakład, że skończy się to wszystko na kompletnem zagwożdżeniu wszelkich sposobów ocalenia.

Pan Głąbiński jest przytem niepoprawnym. Od pięciu miesięcy pouczam go, że rola, jaką uprawia skuteczną byłaby niezawodnie jako funkcja wodzireja na „Unteroffiziersball“. Zapraszać do kontredansa, ściskać rączki, przypijać na zgodę. Pan Głąbiński jest niestrudzony w podobnych emanacjach mądrości stanu. Po za tymi poczciwymi zabiegami brakuje p. Głąbińskiemu drobnostki: zdolności do poczęcia czynu.

Tak też było i teraz.

Wbrew poczynionym doświadczeniom, p. Głąbiński przystąpił do nowych układów bez skoncentrowania środków odwodowych. Polityk, który zabiera się do stworzenia jakiegoś dzieła, a nie zdał sobie sprawy ze wszelkich ewentualności i nie przysposobił na nie odczynnika, jest niemowlęciem i lepiejby mu było, gdyby sobie i ludziom nie zawracał gitary.

Jaki argument miał p. Głąbiński w odwecie, na wypadek gdyby Unja, jak dotąd, okazała się niezachwianą? Czy porozumiał się bodaj w myśli z z propozycją, aby w takim razie dokonać zwrotu przeciw rządowi, oświadczyć jego „głowie“, p. Bienertowi, że Koło nie może go dłużej popierać?

Gdzieżtam. Pan Głąbiński czuje przyrodzoną sympatję do Bienertha, tak, jak pan Bienerth czuje ją prawdopodobnie do p. Głąbińskiego. Obaj się wzajem miłują. Rozumiem ich. Mają wszelkie potemu powody.

I dlatego nowe rokowania spełzły na niczem. Gadano, gadano, gadano...

W toku układów były co prawda chwile, w których p. Głąbiński zdawał się przełamywać i ku energii nakłaniać. Ale były to „fata morgana“ psychiczne, złudne obrazowanie stanów nieistniejących. Pan Głąbiński pozostał w rezultacie sobie wiernym.

Co dalej? — Nic!

Bezhołowie, niezaradność, odraczanie lub zamykanie sesji, rozwiązanie Izby.

Wszystko. Wszystkie pomysły, na jakie tylko wpaść może impotencja ideowa, rozporządzająca potencją materjalną.

Pan Bienerth ma w ręku władzę materjalną, będzie więc dalej zamykał i otwierał sesje...

Z komisji parlamentarnych.

Komisja budżetowa dokonała na wczorajszem posiedzeniu rozdziału referatów co do poszczególnych przydzielonych komisji projektów ustaw. Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się we wtorek 9 b. m. Na porządku dziennym: generalna dyskusja o ustawie dotyczącej kontyngentu alkoholu.

*

Subkomitet komisji kolejowej przyjął rezolucję, w której wyraża ubolewanie z powodu, że projektuje się bez wysłuchania opinji gospodarczych korporacji podniesienie taryf przewozowych na kolei północnej i że nie przyniesie ono sanacji temu przedsiębiorstwu. Rezolucja wyraża oczekiwanie, że skazane na kolej południową gałęzie przemysłu, nie będą w swej egzystencji zachwiane i w stanowczy sposób wzywa rząd, by wobec istniejącej drożyzny środków żywności nie zgodził się na podwyższenie taryf dla tych artykułów. Wniosek p. Mastalki, by ministrowi kolei wyrazić votum nieufności wobec jego samowolnego postępowania w sprawie podwyższenia taryf, pozostał w mniejszości.

*

Na Komisji ubezpieczenia socjalnego oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd nie zajmuje odpornego stanowiska w kwestji ogłoszenia permanencji Komisji.

Rząd gotów jest uchwałę Izby posłów zastąpić w Izbie panów; dalsze wpływanie na rozstrzygnięcie Izby panów jest dla rządu niemożliwem. Komisja rozpoczęła następnie dyskusję szczegółową nad przedłożeniem w sprawie ubezpieczenia socjalnego i przyjęła § 1 („Gałęzie ubezpieczenia“).

Po dłuższej dyskusji nad kwestją ubezpieczenia wdów i sierót, komisja przyjęła wniosek, wzywający rząd, by rozważył rozszerzenie ubezpieczenia wdów i sierót i poczynił konieczne prace przygotowawcze. Komisja na popołudniowem posiedzeniu po szczegółowej dyskusji nad §§ 2 i 3 tj. obowiązkiem ubezpieczenia na przypadek choroby, postanowiła głosowanie nad tymi paragrafami odbyć na następnem posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek.

Nadesłane.

Najświeższe telegramy.

Zajście na granicy.

Budapeszt. Przy budowie drogi na granicy węgiersko-galicyjskiej wysadzono dynamitem kamienie graniczne. Węgrzy poczęli ścigać robotników, ci jednak uciekli.

Po rewolucji w Grecji.

Paryż. „Matin" ogłasza rozmowę swego specjalnego sprawozdawcy z królem greckim, który powiedział: Grecy są dobrym narodem. Posiadają dobre i szlachetne przymioty. Szybkość, z jaką stłumiono bunt w marynarce; jednomyślny potępiający sąd wskazuje, że patrjotyzm i zdrowy rozum ludności bierze górę. Mam niezachwiane zaufanie w przyszłość i szczęście Grecji. Obecne trudności zostaną w sposób pokojowy usunięte.

Pożyczka serbska.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Paryża, że jutro zawartą będzie między zastępcami grupy niemieckiej a bankiem słowiańskim umowa o 4 i pół prc. serbską pożyczkę 6 miljonów funtów szterl.

Nieszczęśliwe polowanie Roosewelta.

Londyn. W sprawie rozszerzonych pogłosek o wypadku na polowaniu, byłego premjera Roosevelta, oświadcza biuro Reutera, że nie otrzymało żadnej podobnej wiadomości. Także do urzędu kolonjalnego nie nadeszła żadna wiadomość o tem. W Londynie nie wierzą w pogłoskę.

Wybuch kotła na okręcie.

Portsmouth. Po 4-godzinnej jeździe próbnej nowego okrętu „Nord-Dakota", nastąpił wybuch kotła, przyczem jeden robotnik odniósł ciężkie zranienia. Okręt zdołał jeszcze zwrócić do portu.

Nadesłane.

RADCA CESARSKI
Dr MIECZYSŁAW NARTOWSKI
mieszka obecnie
plac Szczepański l. 2. Telefon l. 2015—VIII.
Ordynuje w chorobach nerwowych i wewnętrznych od godz. 8—9 rano i od 3—4 po południu.

Zakład krawiecki
P. GÓRKI
przeniesiony
do Rynku Głównego liczba 34 (Pałac Spiski).
Zamówienie wykonywa z powierzonych lub także wybranych materjałów.

Dentysta Dr. J. Syrop
wrócił i ordynuje jak dawniej.
Plac WW. Świętych, naprzeciw Magistratu.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

Przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie i t. p.
Do nabycia we wszystkich aptekach! Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum z marką sławną Do nabycia we wszystkich aptekach.
MENTHOSALAN JAHR
Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem. Cena 1 tuby K. 1·20, pocztą K. 1·70, 10 tub pocztą K. 12 franco
Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1.** — Żądać wyraźnie: **Menthosalan Jahr.**

OGŁOSZENIA.

FIRMY KRAJOWE
których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA" ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Fabryki konserw i bulionu
J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

„ORIONIT"
nowoczesny i najlepszy środek do szybkiego prania bielizny, zaoszczędza $^3/_4$ pracy i tyleż czasu, wybielając przytem niesłychanie. Wyrabia jedynie **Krakowska fabryka chemiczna W. Śmiechowskiego w Krakowie, Krupnicza l. 23.** Cena 40 hal.

Fabryka wyrobow ceramicznych:
Hipolit Sliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Składy maszyn:
JĘDRZEJ KRUKIEREK
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Pranie bielizny:
Pralnia parowa.
Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.
Kołnierz . . . . 4 hal.
Para mankietów . 8 „
Koszule . . . 24 „
Para firanek. . 1 K·—
Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22. w Podgórzu Staromostowa 3.
Bielizna po praniu równa się nowej.

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Praktykanta z początkami praktyki poszukuje handel korzeni i delikatesów Stanisława Wojnarskiego w Pilźnie. 233

Natychmiast potrzebna panienka do ekspedycji i buchalterka. Zgłoszenia w Adm. „Gazety Powsz." między godz. 11 a 1 w południe.

Uczennica ostatniej klasy licealnej, specjalistka w historji i geografji poszukuje posady. Wiadomość: ulica Zielona 4, II p. na lewo.

Krajowa Szkoła koszykarska w Brzostku poczta loco, poszukuje dobrych robotników: 1 na robotę meblową i 1 na robotę kufrów. Stałe zajęcie. Płaca od sztuki i wolne mieszkanie. Poszukuje również uczni do nauki.
209 Zarząd.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL"
chemika D-ra Juljusza Francoza, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki: Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Fronczą; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

ZEGARKI NA RATY
DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaqué zegarki męskie i damskie, ładnie grawirowane, werk dobry na kamieniach K. 20 — takie same z podwójną kopertą . . . . K 25·—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnemi kopertami, bogato grawirowane, jako to: koń, jeleń, lew albo widok, dobry werk ankrowy dokładnie uregulowane . . K. 30 —

Nr. 74. **Ostatnia nowość,** zegarki srebrne męskie ankrowe remontoar 8 dniowe, które po jednorazowem nakręceniu chodzą nieprzerwalnie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie K 35·—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i pozłacaną, koroną, dobrym werkiem . . . . K 18·—

Nr. 76. Niklowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modnie i pięknie grawirowany . . . K 8·—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K. miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny posłać, albo też uiścić za zaliczką.
Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,
140 **Wiedeń XIV. Pillergasse I.**

2 korony miesięcznie.

PODZIĘKOWANIE

WPanu **Mauryceemu Szapirze,** egz nauczycielowi buchalterji w Krakowie, ul. Starowiślna L. 39.

Tą drogą składamy Wielmożnemu Panu gorące podziękowanie za gruntowne przygotowanie nas do egzaminu w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, dzięki któremu egzamin ten zdaliśmy z dobrym postępem.
221 *Maks Borer. Leon Schüssel.*

Przy zakupnie prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

Sprawy matrymonialne. Panie i panowie, chcący znaleźć stosowną partję, zechcą się zgłosić do pani M. M., Kraków, Zwierzyniecka 8, II p. drzwi 5.
199

Chłopiec za stałą pensją miesięczną – potrzebny zaraz do roznoszenia tablicy reklamowej. Adres poda Administracja „Gazety Powszechnej", ul. Mikołajska L. 7, I p.

= Stały dochód =
zapewnia
Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę
z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.
Młocarnie, parniki, siekacze, młynki
sprzedaje i dostarcza najtaniej
KORNEL KOMORNICKI
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.
— Oferty i prospekty odwrotnie. — 208

Wielką oszczędność wyświadczy sobie każdy, kto odda do

Warszawskiej Pralni chemicznej i pralni bielizny białej

◆ „Marta“ ◆

w Krakowie, ulica Długa L. 6

wszystko w zakres jej wchodzące, jak również i farbowanie materyałów, gdzie wykonują z całą, sumiennością i przy nizkich konkurencyjnych cenach. Każda bielizna musi być gotową najpóźniej w trzech dniach, a na żądanie i wcześniej, chemiczne zaś najpóźniej w sześciu dniach. 224

Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Calbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat, starałem się zyskać względy Szan. Klienteli. a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem

155 *Feliks Łodziński.*

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8-9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Inspektor policji

Polak energiczny

z chlubnemi świadectwami i listami podziękowań, poszukuje posady inspektora lub ajenta cywilno-policyjnego przy Magistracie. 187

Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Gazety Pow.“

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.

Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!

•CYRK EDISON•

przy placu Wielopole. 216

Od piątku 5 listopada do czwartku 11 listopada 1909 r.

Wzlot aeroplanu braci Rennerów Estaric I. w Wiedniu.
Polowanie na rogacze na wys. Jawie. Piękne widoki w płd. Tyrolu.
Przedstawienie z przeszkodami. Apostoł wstrzemięźliwości.
Odkrycie bieguna półn. przez Cooka i Peary'ego.
Piękne okolice w płd. Anglii. Damski komiwojażer.
Cień przeszłości. Zbrodnia ojca.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

GRAFA **SŁYNNE KOSTKI WOŁOWE po 6 halerzy.**

Zaproszenie.

Niżej podpisana firma urządza

wystawy swoich produktów

w poniedziałek dnia 8 listopada w handlu WPani
Eugenii Weberowej, ul. Zwierzyniecka 10,
we wtorek dnia 9 listopada w handlu WPana
Eugeniusza Schwimmera, ul. Florjańska 35,
we środę dnia 10 listopada w handlu WPana
Tomasza Podleckiego, ul. Szlak 24,
we czwartek dnia 11 listopada w handlu WPani
G. Keiner, Półwsie Zwierzynieckie,
w piątek dnia 12 listopada w handlu WPana
Adolfa Liebeskinda, ul. Krupnicza 22,
w sobotę dnia 13 listopada w handlu WPana
Józefa Ribranta, ul. Graniczna.

Szanowne Gospodynie !!

powinny korzystać z nadarzającej się sposobności i jak najliczniej zwiedzać naszą wystawę, celem zapoznania się z naszymi znakomitymi wyrobami. 222

GRAF Tow. z ogr. poręką, Wiedeń V.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające** nacieranie w **zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich **prawie aptekach** po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

GIŻYCKI WYTRWAŁ

w Nowym Targu

302 polecają bogato zaopatrzony

handel towarów korzennych
SKŁAD BRONI, PROCHU
i przyborów myśliwskich.

Kuracyjne wina i koniaki

wody mineralne, oraz skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.

Miody

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok

Pierwszy eksport miodu, Denysów.

ZAWIADOMIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko **do domu własnego**

przy ul. Pawiej l. 2. róg ul. Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygjeny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

73 **B. Rosensztok.**

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie łudzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Noris“

Mra W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek — **„Pobudka“,** celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie. 211

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.